



**Charles Ives**  
**Four sonatas**

Hilary Hahn (skrzypce)  
Valentina Lisitsa (fortepian)  
Deutsche Grammophon 2011  
Dystrybucja: Universal Music Polska  
Interpretacja: ●●●●●●  
Realizacja: ●●●●●●

Charles Ives (1874-1954), którym Amerykanie szcycą się jako pierwszym „rdzennym” kompozytorem, wykształconym rodzimymi siłami, śmiało łączył motywy muzyki prowincjonalnego środowiska, w którym dorastał (orkiestry dęte, kapele taneczne, pieśni kościelne) z nowatorskimi rozwiązaniami europejskiej awangardy (dysonansowe współbrzmienia, atonalność, zmienne rytmy). Stateczny zawód agenta ubezpieczeniowego nie bardzo pasuje do jazdy bez trzymanki, którą uprawiał w swej twórczości. Przykładem są cztery sonaty na skrzypce i fortepian. Ostatnią ukończył w 1916 roku.

Hilary Hahn i Valentina Lisitsa zaczęły przygodę z Ivesem od III sonaty, którą, po wnikliwym rozczytaniu pełnej drobiazgowych uwag partytury, „zabrały w objazd” – jak dosłownie stwierdza Hahn, a żywa reakcja publiczności zachęciła młode artystki do opracowania reszty sonat.

W interpretacji i instrumentalistki, i słuchacz dają się ponieść muzyce – cudownie nieprzewidywalnej, co chwila zmieniającej kierunek, nastrój, tempo i dynamikę. Linie skrzypiec i fortepianu co chwila rozchodzą się, grają na własny rachunek, by na moment ściśle się połączyć i znów dramatycznie rozstać – koordynacja obu partii w sonatach Ivesa jest poważnym problemem, ale nie dla Hahn i Lisitsy. Sprawiają wrażenie rozbawionych osobliwościami artykulacji i harmonii, wtrętami z jazzu (ragtime w Allegro z III sonaty) i country.

Kto posłucha tej płyty, tego Ives zafascynuje. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



**Giuseppe Verdi**  
**Joanna d'Arc**

Dorozhkin, Lichorowicz, Godlewski  
Orkiestra i Chór Opery Wrocławskiej / Ewa Michnik  
Dux 2011  
Interpretacja: ●●●○○○  
Realizacja: ●●●●○○

„Joanna d'Arc” należy do wczesnych oper Verdiego – najrzadziej wystawianych i nagrywanych. Powody nikłego zainteresowania są proste – to kompozycja schematyczna, nieujawniająca bogactwa inwencji melodycznej i instrumentacyjnej Verdiego. Niedorzeczności libretta przyprawiają o zgrzytanie zębów nawet tych, którzy przymykają oko na meandry akcji „Trubadura”. Między trojgiem protagonistów (Joanna d'Arc, król Karol VII i Giacomo, ojciec Joanny) trudno zawiązać prawdziwy konflikt, nie mówiąc o wiarygodnych motywacjach psychologicznych, natomiast dla prawdy historycznej nie ma tu w ogóle miejsca. Tym więcej jest go dla śpiewaków i ich pomysłowości w budowaniu kreacji wokalnie-aktorskich. Temu zadaniu nie do końca sprostali soliści nagrania zarejestrowanego przez zespół Opery Wrocławskiej.

Inteligentna, wrażliwa Anna Lichorowicz stara się pokazać złożoność osobowości Joanny – jej waleczne serce i dziewczęcą niewinność. Śpiewa precyzyjnie i sugestywnie, choć nieco ostro i krzykliwie w najwyższych dźwiękach. Mariusz Godlewski przedstawia dojrzałą interpretację partii Giacoma, umiejętnie wykorzystując walory silnego głosu o pięknej, pełnej barwie. Najwięcej wątpliwości budzi anemiczny, bezbarwny występ Nikolaya Dorozhkina w roli Karola VII.

Podobnie jak we wszystkich operach Verdiego, w „Joannie d'Arc” chór jest jednym z głównych bohaterów, a wrocławscy chórzyci spisują się bardzo dobrze.

Najnowszy polski album z muzyką Verdiego ma blaski i cienie, ale wart jest poznania. ■

Andrzej Milewski



**Sceny z bezkresu**  
**Kawalerowie Błotni**

Zespół Międzynarodowej Szkoły Muzyki Tradycyjnej  
OMIT Rozdroża 2012  
Interpretacja: ●●●○○○  
Realizacja: ●●●●○○

Inspiracje muzyką ludową u twórców profesjonalnych nie są niczym nowym. Płyta „Sceny z bezkresu” to kolejny efekt tego estetycznego mariażu. Kawalerowie Błotni, czyli zespół złożony z grających kompozytorów, komponujących jazzmanów i muzyków alternatywnych połączył tu siły ze śpiewakami specjalizującymi się w muzyce tradycyjnej.

Koncepcja projektu zakłada pozostawienie warstwy wokalne bez jakiegokolwiek ingerencji, za to dołączenie do niej dźwiękowego tła rodem z XXI wieku. W instrumentarium, obok szerokiego zestawu efektów dźwiękowych, brzmień generowanych przez laptopy i syntezatory, dostajemy mniej lub bardziej przetworzone dźwięki trąbki, harmonium, skrzypiec, kontrabas czy fortepianu. W szmerach, świstach, pohukiwaniach, niby-jazzowych improwizacjach i innych wynurzeniach trudno się doszukać związku z treścią pieśni z Kurpiów, Mazowsza i Lubelszczyzny. Instrumenty tworzą swój własny sonorystyczny świat, istniejący zupełnie obok tradycyjnych melodii, trzeba przyznać, znakomicie zaśpiewanych. Jeśli celem autorów było pokazanie kontrastu między prostotą muzyki ludowej i przesadną komplikacją tej współczesnej i artystycznej, to został on osiągnięty. Słuchając czystych, niemal natchnionych głosów solowych, często miałyby się ochotę po prostu wyłączyć cały ten dźwiękowy bałagan, który im towarzyszy.

Na pochwałę zasługuje realizacja nagrania. Plany są bliskie, proporcje dobrze zachowane, a czytelność wzorowa. Ale nie jest to płyta dla każdego. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski